

Na pokładzie Tu-154M musiało dojść do eksplozji

26 lipca 2013

Glenn Jorgensen z Duńskiego Uniwersytetu Technicznego udowodnił, że gdyby samolot stracił tylko tę część skrzydła, którą wskazuje MAK, a za nim tzw. komisja Millera, powinien odlecieć wzbijając się o ponad 40 metrów ponad lotnisko i zdołać odejść na drugi krąg – mówi w rozmowie z portalem niezalezna.pl Antoni Macierewicz, przewodniczący Zespołu Smoleńskiego.

– Opinia międzynarodowa jest wciąż żywo zainteresowana tragedią smoleńską. Media o tym milczą, ale wybitni naukowcy wciąż ją analizują i po kolei dochodzą do tych samych wniosków, do których doszedł dotychczas Zespół Parlamentarny, a mianowicie: że to eksplozja zniszczyła Tu-154M – mówi nam Antoni Macierewicz komentując wyniki badań duńskiego eksperta Glenna Jorgensena z Duńskiego Uniwersytetu Technicznego.

Joergensen początkowo uznał, że to wersja przedstawiona przez MAK i Zespołu Millera jest prawdziwa jednak wielomiesięczne badania i obliczenia dobitnie pokazały, że jest inaczej, a historia katastrofy opowiedziana przez obie komisje przedstawia fałszywy obraz katastrofy.

– Najpierw chciałem udowodnić, że oficjalna wersja przebiegu katastrofy jest poprawna, ale kiedy zacząłem analizować dane, stwierdziłem, że się mylę i według wersji, która jest podawana, ta katastrofa nie mogła mieć miejsca – mówił Jorgensen w Sejmie, wyjaśniając motywy, dla których zajął się katastrofą smoleńską.

Według duńskiego eksperta przy utracie tylko końcówki skrzydła, co – jak przypominał – „zakłada raport MAK i raport komisji Jerzego Millera, samolot nie uderzyłby w ziemię, ale w miejscu, gdzie nastąpiło to zderzenie, miałyby wysokość prawie

40 metrów i by odleciał”.

– Przy utracie tylko kawałka skrzydła samolot straciłby tylko 5 proc. siły nośnej. Znalazłby się ok. 30 metrów na północ i byłby na wysokości ok. 40 m nad miejscem pierwszego uderzenia w ziemię – powiedział Jorgensen.

Według niego hipoteza o utracie dodatkowego fragmentu skrzydła zgadza się z tym, co znaleziono wśród szczątków samolotu, gdzie – jak zauważył – „fragmenty lewego skrzydła leżały blisko ulicy”.

– Oficjalne analizy nie wyjaśniają kąta przechylenia samolotu w momencie uderzenia w ziemię, śladów na ziemi pozostawionych przez lewe skrzydło i ogon samolotu oraz dziwnego zachowania steru wysokości. To wszystko może być wyjaśnione w sytuacji, gdy założymy, że samolot stracił dodatkowy fragment skrzydła – przekonywał ekspert z Danii.

Zdaniem Jorgensena „coś stało się z lewym sterem wysokości”, a „jedna z hipotez może być taka, że podczas utraty skrzydła jakieś elementy, które odpadły, uderzyły w ster wysokości”.

Ponadto – w ocenie Jorgensena – „wysokość samolotu w miejscu gdzie rośnie brzoza nie mogła być niższa niż 11 metrów”.

Autor: kp

Źródło: Niezalezna.pl